



Samson

Mamy luty, a więc kończy się karnawał: czas zabawy i szaleństw, chaosu, i bezprawia. Czas, kiedy wszystko jest dozwolone. Umarł stary rok, a młody dopiero się narodził i uczy się rządzić. W karnawałowych przebraniach królują postacie błazna i diabła. To symbole śmierci, która jest władczynią chaosu. Nowe życie dopiero nabiera sił.

Śmierć. To słowo, na dźwięk którego prawie każdy odczuwa dreszcz przechodzący po całym ciele. W głowie przelatuje mnóstwo różnych obrazów, a wśród nich dominują kości, czaszki, a nawet całe szkielety. Zwłaszcza takie z kosą. Ale śmierć jest nierozdzielnie związana z naszym życiem, tyle tylko, że stanowi jego koniec, co bardzo niektórym deprymuje. Od zawsze ludzie chcieli się z nią pogodzić lub ją ośwoić. Czy to za pomocą religii, czy filozofii. Niestety, jest to bardzo trudne. Śmierć może być błogosławieństwem, ale też może być okrutna. Zwłaszcza gdy przychodzi znienacka, jest przypadkowa, gwałtowna i dotyka młodych. Dla mnie śmierć to oznaka przemijania,

zmiany. Bez niej nie byłoby narodzin i stwarzania.

Jednak patrząc na nią z innej strony, śmierć to także strata, pustka i pytanie bez odpowiedzi: dlaczego? Kiedy umiera człowiek, tę pustkę odczuwają przede wszystkim jego najbliżsi, którzy nagle pozostają sami. W tych pierwszych najtrudniejszych chwilach muszą się oni, dzisiaj, zmierzyć z biurokracją i formalnościami związanymi z pochówkiem. Na co mogą liczyć, udając się do zakładu pogrzebowego?

Odpowiedzi na to pytanie szukałem w **Zakładzie Pogrzebowym „Samson”**, który działa w Złotorii od ponad czterech lat. Jego właściciel, **Adam Pieniakowski**, mieszka w Lwówku Śląskim, ale swoje przedsiębiorstwo postanowił prowadzić tutaj, w naszej Złotorii.

- To nie jest przedsiębiorstwo takie jak inne.
- mówi – Bardzo mi się podoba, że w najcięższym momencie możemy pomóc rodzinie zmarłego. Daje to dużo satysfakcji. Przede wszystkim załatwiamy wszystkie niezbędne dokumenty. Jeżeli nie ma wcześniej wykupionego miejsca na cmentarzu, sami wybieramy najlepsze. Organizujemy całą oprawę pogrzebu. Nie ma też problemu z transportem zwłok z zagranicy: z Niemiec, Holandii, Belgii, Włoch, a nawet z USA. Wiele tutejszych mieszkańców pracuje za granicą, niestety i tam zdarzają się wypadki i nieszczęścia. Wszystkie formalności potrzebne do sprowadzenia zwłok załatwia nasz personel. Moja Firma zatrudnia samych młodych pracowników, około 5 osób. Praca w tak specyficznych warunkach wymaga specjalnych predyspozycji psychicznych i oczywiście nie każdy nadaje się na takiego pracownika, nawet jakby sam chciał tu pracować.

- Jakże to predyspozycje?
- Nie można być zbyt empatycznym, bo by się psychicznie wysiadło. Trzeba mieć niesamowitą dozę szacunku do osób zmarłych. To inna forma empatii niż do osoby żywej. Dzisiaj, dzięki kursom kosmetyki pośmiertnej oraz wizażu dla osób zmarłych, dobrze wyszkolony pracownik może przygotować zmarłego tak, że będzie wyglądał jakby spał. Nawet po wypadku z licznymi ranami i ubytkami. Nie powinno być czegoś takiego, że rodzina nie może pożegnać się ze zmarłym. Nie! Rodzina zawsze musi się pożegnać, to niezbędny element w leczeniu traumy po stracie bliskiego. Dobry zakład pogrzebowy wykorzystuje wiedzę z dziedziny tanatologii – nauki o śmierci człowieka. Tanatologia to nowa dziedzina wiedzy wywodząca się ze Stanów Zjednoczonych, w szczególności zajmuje się jakościowym opisem przyczyn śmierci oraz zalem jej towarzyszącym. W Polsce szkolenia są organizowane dopiero od sześciu lat.

Przedsiębiorcy pogrzebowi oferują także usługi balsamacji, to daje znacznie szersze możliwości niż wizaż. Zwłoki poddane balsamacji praktycznie nie wykazują rozkładu przez 4-5

lat. Po tym okresie, po prostu się rozsypują. Oczywiście w dużym stopniu efekt ten jest zależny od czynników zewnętrznych, środowiska naturalnego, w którym zmarły jest pochowany. Po balsamacji możemy, na życzenie rodziny, stworzyć różne efekty, na przykład taki, jakby zmarły płakał. Ważne jest, by do każdej osoby zmarłej mieć podejście indywidualne. Jeżeli zmarły lubił za życia nosić tipsy, to dlaczego nie miałby ich mieć po śmierci, albo jeżeli ktoś zawsze chciał mieć tęczowe włosy, to dlaczego i tej prośby nie spełnić? Pewne trudności, natomiast, sprawia dostęp do odpowiednich środków. Kosmetyki potrzebne do charakteryzacji trzeba sprowadzać aż z USA. Na amatorskich kosmetykach dostępnych w Europie nie ma takiego efektu.

Z roku na rok zwiększa się także liczba kremacji. W ten sposób odbywa się już co czwarty, piąty pogrzeb. Uważam, że na tutejszym cmentarzu przydałaby się już ściana do urn.

- Skąd pomysł na prowadzenie zakładu pogrzebowego i dlaczego w Złotorii?

- Sam zaczynałem naukę i pracę w tym zawodzie od najniższego szczebla, jako pracownik fizyczny. Po jakimś czasie zostałem kierownikiem. Ukończyłem kurs zarządzania i postanowiłem sam poprowadzić podobny zakład. W Złotorii umiera więcej ludzi niż w Lwówku, a był tu tylko jeden zakład pogrzebowy. Konkurencja była potrzebna. Na początku otrzymałem dofinansowanie z Urzędu Pracy, co pozwoliło mi na zakup windy, podestu, namiotu i nagłośnienia. Za własne oszczędności kupiłem auto – karawan, a potem także Melex i kolejne pojazdy. Jednak pomimo tego, że działam w Złotorii już od kilku lat, nie udało mi się przełamać monopolu miejscowego zakładu pogrzebowego. Na 10 pogrzebów, tylko 1-2 obsługuje moja Firma. Jednak klienci, którzy korzystają z moich usług są bardzo wdzięczni za organizację i przeprowadzenie ceremonii.

- Jakie są plany na przyszłość?

- Ciągle inwestuję i mam nowoczesne wyposażenie. Natomiast w przyszłości chcę otworzyć własne prosekatorium. W tej chwili współpracuję z firmą z Lubania, tu nie ma warunków, a jedyne prosekatorium posiada szpital i zarząd cmentarza.

Z Adam Pieniakowskim rozmawiał Jarosław Jańta

